



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXVII

Sierpień 2021

Nr 8 (310)

O prawdzie, która zawisała na Krzyżu

Pewnego dnia na swojej drodze stanęły Prawda i Kłamstwo.

- Dzień dobry – powiedziało Kłamstwo.
- Dzień dobry – odparła Prawda.
- Piękny dzień – rzekło Kłamstwo.

Wtedy Prawda rozejrzała się, żeby sprawdzić czy faktycznie tak jest.

– Owszem, to piękny dzień – przyznała Prawda.

– A jeszcze piękniejsze jest jezioro – powiedziało Kłamstwo. Prawda spojrzała w stronę jeziora i zobaczyła, że tak jest w istocie, więc kiwnęła głową. – Ale najpiękniejsza jest woda! Popływamy? – mówiło dalej Kłamstwo, podchodząc do czystej tafli.

Prawda dotknęła wody palcami, a ona naprawdę była piękna. Razem z Kłamstwem zdjęły ubrania i popłynęły ku środkowi jeziora. Chwilę później Kłamstwo zawróciło, szybko wyszło z wody, ubrało się w szaty Prawdy i odeszło. A Prawda, niezdolna do przebrania się w Kłamstwo, zaczęła chodzić bez ubrań i ten widok wszystkich przerażał.

I tak do dzisiejszego dnia ludzie wolą pięknie ubrane kłamstwo, niż nagą prawdę...¹

PRAWDA.

Prawda wisi na Krzyżu. Jest naga, obnażona. Nie ma nic do ukrycia. Wystawiona na publiczny widok, wysoko: jawna, szczerza, odsłonięta. Ale przecież tak trudno na nią patrzeć. Tak trudno przyjść i stanąć twarzą w twarz; o wiele łatwiej jest odwrócić wzrok... Prawda bowiem ocieka krwią i wciąż cierpi. I boli. Tak, prawda często boli.

Podczas gdy kłamstwo jest głośnie i śmiałe, prawda pozostaje milcząca i cicha, pełna pokory. Nie ma się czym zakryć – zdarli z niej szatę i rzucali o nią losy, by pozostałe kłamstwa, powstałe pod Krzyżem, miały się czym okryć. Ale ona jest trwała, niezmienna i wieczna, przetrwała tysiące lat i miliardy kłamstw, próbujących ją pogrzebać.

Prawda jest nie tyle w krzyżu, co w Jezusie, który na nim umarł. Ale ów Krzyż – ten konkretny Krzyż – stał się tej prawdy prostym, a jakże treściwym symbolem. Niby jest to coś, o czym doskonale wiemy, a jednak w codzienności czasem zapominamy, że krzyż sam w sobie jest słynnym narzędziem tortur i budzi raczej wrogie uczucia; ludzie innych wyznań często dziwią się, dlaczego my, chrześcijanie, czcimy właśnie tak przerażający przedmiot. Wartość Krzyżowi nadał dopiero Chrystus, kiedy poniósł na Nim śmierć dla naszego zbawienia i tym samym stworzył zupełnie nową rzeczywistość. I do dzisiaj tylko taki Krzyż ma sens, jeśli jest na Nim

Jezus. Bo cóż z tego, jeśli całe życie dźwigamy krzyż, jeśli nie ma na nim Boga?

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, które będziemy obchodzić 14 września, Kościół ustanowił na pamiątkę związaną z odnalezienia relikwii Krzyża Jezusa. Nabożeństwa ku jego czci sięgają czasów początków chrześcijaństwa. Według tradycji, odnalezienie Krzyża zawdzięczamy św. Helenie, matce cesarza Konstantyna I Wielkiego, w 326 roku.

I chociaż tego dnia w każdym kościele krzyż będzie może z większą mocą przyciągał nasz wzrok, to tak naprawdę świętem Krzyża jest każdy dzień. Nosimy go przecież na szyi, jako wyznanie naszej wiary; wieszamy go w swoich domach, wozimy w samochodach; robimy znak krzyża w świątyniach, a czasem również przechodząc obok nich; i wstając, i przekraczając próg domu, i przed posiłkiem; rodzina błogosławi nowożeńców, często rodzice rysują znak krzyża na czole swoich dzieci przed snem, a nasze babcie malowały krzyż na chlebie przed jego wypieczeniem. Krzyż towarzyszy nam przez całe życie.

W Krzyżu jest prawda. Prawda, która czasem boli, i z którą nie zawsze możemy się pogodzić – ale jednak prawda, która zmienia otaczającą nas rzeczywistość, nadając jej sens.

Jest taka piękna bajka o królu, który chciał znaleźć sobie żonę – i tym samym władczynię jego Królestwa. W tym celu rozdał wszystkim chętnym pannom po jednym, małym ziarenku, o które zobligowały się dbać: po roku miały stawić się w pałacu, a właścicielka najpiękniejszego kwiatu zostanie królową.

Ziarenko posiadała również pewna uboga wdowa. Dbała i pielęgnowała je ze wszystkich sił, ale minął rok i pomimo jej ogromnych starań, z ziarenka nic nie wykiełkowało. Smutna i przegrana, wzięła doniczkę z samą ziemią do pałacu, gdzie ze wstydem przyglądała się przepięknym okazom, jakie udało się wyhodować jej przeciwniczkom. Nigdy nie widziała tylu wspaniałych roślin, różnej wielkości, o różnych kształtach i kolorach.

A król przechadzał się między kobietami, zasępiony i rozgoryczony. Oglądał ich kwiaty i wysłuchiwał, jak wiele starań poczyniła każda z nich, by wyhodować cudne rośliny. I dopiero gdy dostrzegł stojącą w kącie wdowę z pustą doniczką – jego twarz rozświetlił uśmiech.

– Oto moja żona! – wykrzyknął, wskazując skonsternowaną kobietę. – Wszystkie ziarna, które wam dałem, były jałowe i nie miało prawa nic z nich wyrosnąć. Ona jedna wyhodowała najwspanialszy kwiat, godny mojego królestwa: kwiat uczciwości i prawdy.

¹ Jean-Leon Gerôme, *Prawda, która wychodzi ze studni*.

Informacje duszpasterskie: wrzesień 2021 r.

Przypominamy, że od września:

– powracamy do sprawowania Mszy świętych w dni powszednie o godz. 7:30;

– powracamy do sprawowania Mszy świętych w niedziele o godz. 13:15;

– kancelaria parafialna będzie czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach porannych (9–10) oraz popołudniowych (17–18);

– w piątki o godz. 15 powracamy do sprawowania Koronki do Bożego Miłosierdzia przed Najświętszym Sakramentem z możliwością spowiedzi;

– w pierwsze soboty miesiąca kapłani udadzą się do zgłoszonych osób chorych z posługą sakramentalną.

Mimo wszystko, w związku z niepewną sytuacją epidemiczną, prosimy o śledzenie ogłoszeń parafialnych na bieżąco.

1.09. – Środa: o godz. 8 Msza święta na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego.

2.09. – Pierwszy czwartek miesiąca: o godz. 17 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja; o godz. 18:30 Msza święta w intencji Akcji Katolickiej.

3.09. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, o 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

4.09. – Pierwsza sobota miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18 różaniec (ósmy dzień nowenny przed uroczystością beatyfikacyjną Czeigodnego Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego), o godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych.

5.09. – XXIII Niedziela Zwykła.

8.09. – Środa: Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

12.09. – XXIV Niedziela Zwykła.

13.09. – Poniedziałek: o godz. 17.30 nabożeństwo fatimskie.

14.09. – Wtorek: Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

17.09. – Piątek: święto Stygmatów św. Franciszka z Asyżu.

18.09. – Sobota: święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski.

19.09. – XXV Niedziela Zwykła.

21.09. – Wtorek: święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty.

26.09. – XXVI Niedziela Zwykła: o godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

29.09. – Środa: święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–301 Kraków.

O prawdzie, która zawisała na Krzyżu *dc ze s. 1*

Ta krótka historia uczy nas tego, że prawda zawsze jest największą wartością – nawet wtedy, gdy wydaje się dla nas niekorzystna, gdy boimy się cierpienia, drwin, wysmiania, opuszczenia. Tak samo przecież było z Krzyżem: narzędzie śmierci stało się symbolem życia; zwiastun porażki okazał się znakiem zwycięstwa! I to największego zwycięstwa na świecie! Więc nawet, jeśli staniami u bram Wieczności z „pustą doniczką”, ale czystym i szczerym sercem, będziemy godni Królestwa – w którym nie ma miejsca na choćby najwspanialszy kwiat wyhodowany na kłamstwie i oszustwie.

I tego życzę Wam i sobie – byśmy zawsze potrafili być wierni Prawdzie.

Bo nawet jeśli będzie bolało (a będzie, bo prawda często boli) i nawet jeśli zostaną nam blizny (a zostaną na pewno, wszak wystarczy spojrzeć na dłonie i stopy Chrystusa) – to warto. Podobno kiedy pójdziemy do nieba i staniami przez Jezusem, On zapyta: „Gdzie twoje rany?”. Zbyt wielu z nas odpowie: „Nie mam żadnych ran”. A On rzeknie: „A więc nie znalazłeś nic, o co warto było walczyć?”.

Iwona Jeleń

Refleksje przed beatyfikacją

Pan Bóg i tylko On,

wszystko przez Niego i w Nim,

Stwórca powołał nas raz do istnienia

i będziemy istnieć z Nim w nieskończoność,

On jest szczęściem i jego sprawcą,

On jest pokojem i jego pocałunkiem,

On jest źródłem świętości,

bo sam jest święty,

Stworzyciel wszystkiego co istnieje,

by osiągnęło pełnię swego bytu,

tylko święci i błogosławieni są latarniami

oświetlającymi mroki nocy,

bo światło z Boga mają,

tylko oni zwycięzcami nieprawości

mocą Bożą oczyszczeni,

wygrali grę na szachownicy dziejów,

bo myśleli Słowem Bożym

stąpając po śladach Chrystusowej krwi.

Magdalena Urzędowska

– tercjarka III Zakonu Franciszkańskiego.

Pamiętajcie, nowa Polska nie może być Polską bez dzieci Bożych! Polską nieplodnych lub mordujących nowe życie matek! Polską pijaków! Polską ludzi niewiary, bez miłości Bożej! Nie może być Ojczyzną ludzi bez wzajemnej czci jedni dla drugich, bez ducha ofiary i służby, bez umiejętności dzielenia się owocami pracy z tymi, którzy sami nie są w stanie zapracować na życie i utrzymanie.

Kardynał Stefan Wyszyński

– Prymas Tysiąclecia, Kobyłka, 8 września 1970 r.

Pan ustanowił Jordan granicą między nami a wami (Joz 22, 25)

Jednym, a może czy też nie najważniejszym problemem egzystencjalnym na Bliskim Wschodzie, jest kwestia wody. Już od bardzo dawna nadawano wodzie szczególne znaczenie (*Egipt, Babilonia, Grecja*). Woda była i jest uważana za symbol chaosu (Ps 104), niestałości, zmienności, potęgi (Wj 15, 1-18), życia (J 4, 5-14), dobra i zła. Na gruncie biblijnym temat wody pojawia się już na pierwszych kartach Pisma Świętego. Zanim zostało stworzone światło to ciemności zalegały nad bezmiarem wód i *Duch Boży unosił się nad wodami* (Rdz 1, 2). Psalmista, analizując dzieło stworzenia, powie, że Bóg świat na morzach osadził i utwierdził ponad rzekami (Ps 24, 2), dając tym do zrozumienia, że świat na wodzie jest osadzony. Świat pływa, jest w ruchu, a zatem zmierza ku pewnemu celowi widocznemu gdzieś na horyzoncie.

Kwestia potrzeby wody to jedno, ale w kontekście Bliskiego i Dalekiego Wschodu, woda, a ściślej rzeki i tzw. wodne granice, są niezwykle ważne, gdyż często w Biblii wskazują na granicę, nad którą dana społeczność czy też plemię zamieszkiwało. Oto kilka takich przykładów biblijnych: np. *Ustanowią granicę Twego kraju od Morza Czerwonego do morza filistyńskiego* (Wj 23, 31); granica ich od strony północnej rozpoznała się od Jordanu (Joz 18, 12); albo *Salomon panował od Rzeki do Kraju Filistynów i do granic Egiptu* (1 Krl 5, 1).

Ziemia Święta jest tak usytuowana, iż dwie swoje granice są granicami wodnymi. Na zachodzie jest basen Morza Śródziemnego, a na wschodzie rzeka Jordan. Kiedy mówimy o tzw. geografii biblijnej albo geografii zbawienia, to usytuowanie Ziemi Świętej jest niezwykle ważne. Skupmy się na rzece Jordan i jego znaczeniu w kontekście biblijnym.

Jordan (hebr. *Jarden*; gr. *Jordanes*) to najważniejsza i najdłuższa (ok. 252 km) rzeka Palestyny, której nazwa, ze względu na różnicę poziomów, wskazuje na to, że jej wody *schodzą i zstępują* ku ostatecznemu ujściu (*Morze Martwe* albo *Morze Słone*). Jordan znajduje się w tzw. rowie tektonicznym zwanym często Doliną Jordanu. Źródła Jordanu biorą swój początek w górach Hermonu. Początek tej rzeki nadają cztery małe rzeczki: *Hasbani, Banijs, Leddan, Ajoun*. W swoim korycie Jordan napotyka najpierw Dolinę Hula (dawne jezioro *Hule*) oraz jezioro *Genezaret*, zwane także *Galilejskim* (ok. 208 m p.p.m.), znane z publicznej działalności Jezusa. Po wyjściu z Genezaret Jordan wijąc się, niczym zmieniając swój bieg (Ps 114, 3, 5), poprzez krainę zwaną Szeffelą zmierza w kierunku Morza Martwego (408 m p.p.m.), przyjmując po drodze wody z dwu dopływów: *Jarmuk* i *Jabbok*.

Jordan w historii Narodu Wybranego odegrał szczególną rolę, przede wszystkim dlatego, że była i jest to naturalna granica Izraela (Lb 34, 10-12), sięgająca aż czasów objęcia Ziemi Obiecanej przez wojska Jozuego (Joz 3). Wody tej rzeki stały się wodami, które uzdrowiły z trądu Syryjczyka Naamana (2 Krl 5, 10-14). W NT okolice Jordanu były miejscem działalności Jana Chrzciciela (Mt 3, 13; J 1, 19-42) a przede wszystkim miejscem chrztu Jezusa (Mk 1, 9-11) i początkiem Jego publicznej działalności (np. kuszenie Łk 4, 1-13).

Od bardzo dawna okolice ujścia Jordanu do Morza Martwego były uważane za miejsca szczególne i święte. I tak wiemy, że na przełomie V-VI w. istniał w tych okolicach budynek sakralny zwany *Dodeka lithon*, czyli kościół Dwunastu kamieni (zob. Joz 4, 1-18), upamiętniający cudowne przejście i wejście Dwunastu pokoleń Narodu Wybranego do Ziemi Obiecanej (Joz 3, 14-17).

Biblia i Tradycja wraz z archeologią przede wszystkim wskazują ujście Jordanu do Morza Martwego jako miejsce chrztu Jezusa Chrystusa i teren działalności Jana Chrzciciela. Wiemy, że na tych terenach już w V w. istniał klasztor dedykowany św. Janowi, który mimo różnych kolei losów

(np. trzęsienie ziemi w 1034 r.) przetrwał aż do XIX w., gdzie kolejne trzęsienie ziemi (1927 r.) uszkodziło to miejsce w sposób definitywny.

Dzisiaj to miejsce jest praktycznie nie odwiedzane, albowiem jest to teren przygraniczny i ze względów militarnych jest on zamknięty. Tylko raz w roku, pod koniec października, Franciszkanie wraz z pielgrzymami nawiedzają to miejsce, gdzie odprawiana jest uroczysta Msza św.

Mówiąc o rzece Jordan i nawiązując do tego co zostało przytoczone wyżej, to możemy wskazać na cztery podstawowe znaczenia tej Rzeki.

Jordan jako granica terytorialna

To znaczenie w Biblii występuje ponad 50 razy. Rzeka ta głównie wyznacza granicę z Ziemią Kanan (Lb 34, 12; 35, 10) czy też teren, który oddziela poszczególne plemiona Izraela (Lb 32, 5. 19. 32; Joz 13, 23).

Jordan jako granica oddzielająca

Jordan oddzielał Ziemię Izraela od terenów pogańskich. Po zachodniej stronie Jordanu zamieszkiwali poganie, a po wschodniej Izraelici. W takim kontekście Jordan był granicą nie tylko o charakterze fizycznym i politycznym, ale to była też granica mająca znamiona granicy o charakterze religijnym i moralnym gdyż odseparowywuje *przyjaciół Boga* (plemienia Izraela) od *wrogów Boga* (poganie). Zadaniem *Ludu Wybranego* było podbicie terenów pogańskich w celu oczyszczenia ich z wszelkich oznak bałwochwalstwa (Lb 33, 51-53; Joz 5, 1).

Niekiedy Autorzy biblijni, w swoim kontekście literackim, zdają się sugerować, że Jordan to swoista *granica lęku*, za którą czyha niebezpieczeństwo dla *Narodu Wybranego* (zob. Joz 7, 6-9).

Jordan jak miejsce wejścia

Jordan to też *miejsce wejścia*, czyli swoista *brama*, przez którą Izraelici wchodzi do Ziemi Obiecanej (Joz 3, 1-17; 4, 1-18. 22; 5, 1; 24, 11). Wchodząc do Ziemi Obiecanej pod dowództwem Jozuego, Izraelici wzięli z koryta Jordanu kamienie, które potem zostały umieszczone w świątyni w Gilgal na pamiątkę tego cudownego wydarzenia (Joz 4, 1-24). A zatem Jordan w tym opowiadaniu biblijnym nabiera funkcję podobną do Morza Czerwonego w czasach wyjścia z Egiptu. Jordan podobnie jak Morze Czerwone staje się wodą posłuszną rozkazowi Bożemu. Tak to wydarzenie z Księgi Jozuego np. interpretuje psalmista (Ps 66, 6; 114, 3).

W tym miejscu warto wspomnieć, iż w mentalności religijnej Bliskiego Wschodu, kamień, ze względu na swoją trwałość, był niekiedy uważany za symbol Boga, człowieka albo był to po prostu niemy świadek jakiegoś ważnego wydarzenia (Rdz 31, 45n; 1 Sm 7, 12). Niekiedy był stawiany jako stela i namaszczone oliwą (Rdz 28, 18). Spotkanie takiego obeliska skłaniało do zastanowienia i szukania odpowiedzi co on upamiętnia.

Jordan jak miejsce święte

Jordan jest miejscem świętym. Powodów tej świętości można w Biblii znaleźć wiele. Po pierwsze jest to miejsce, gdzie przemawia Bóg (Lb 33, 50; 35, 1). Drugim jest to, że ta okolica staje się miejscem nadania praw i przykazań (Lb 36, 13). W końcu brzegi Jordanu stają się miejscem, gdzie pokolenia zajordańskie budują ołtarz ku czci Pana (Joz 22, 10-11).

Mówiąc o świętości tego miejsca nie sposób wspomnieć, że Jordan jest to miejsce działalności Jana Chrzciciela. To w tych okolicach Jan głosi chrzest nawrócenia oraz zapowiada przybliżanie się Mesjasza (Mt 3, 5; Łk 3, 3). W tym też miejscu Jan udziela chrztu połączonego z wyznawaniem grzechów (Mt 3, 6; Mk 1, 5). Oczywiście w wodach Jordanu chrzest przyjmuje także Jezus (Mt 3, 13; Mk 1, 9).

Pan ustanowił Jordan *dc ze s. 3*

Oprócz Jana działał tu też Jezus Chrystus. To tutaj Jezus udziela chrztu (J 3, 22), choć, jak jest wspomniane w J 4, 2, nie czynił tego osobiście, lecz przez swoich uczniów. Prawdopodobnie po tej samej stronie Jordanu znajdowała się -bliżej nam nie znana - miejscowość *Ainon w pobliżu Salim*, gdzie Jan udzielał chrztu (J 3, 23). A wedłu J 10, 40 staje się miejscem pobytu Jezusa przed Jego ostatnią drogą do Jerozolimy; miejscem, gdzie *wielu w Niego uwierzyło* (J 10, 42).

I na koniec, godnym podkreślenia jest fakt o szczególnym znaczeniu teologicznym, który Tradycja Kościoła dość mocno dokumentuje. Tereny u ujścia Jordanu do Morza Martwego to tereny, gdzie bardzo rozwijało się życie pustelnicze oraz przeświadczenie, szczególnie bardzo mocne w mentalności religijnej Koptów, Etiopów oraz Greków Prawosławnych, że na tych terenach mieszkał *Prodromos* (Poprzednik), który chrzcząc Jezusa Chrystusa spowodował, że *Pan przez swój chrzest oczyścił wody zbrukane potopem i splamione zabójstwem całego rodzaju ludzkiego* (św. Hieronim, *List 108 do Eustachium*).

o. Edmund Urbański OFM

Krzyż

Krzyż – jest to największy symbol. Tam została ukazana najwspanialsza i najcenniejsza miłość. Miłość Chrystusa – Boga – oczyściła nas.

Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby w nas była taka miłość, która oczyszcza. Spróbujcie stanąć tu i teraz, zamknijcie oczy i wyobraźcie sobie krzyż, na którym wisi Wasze dziecko, brat, mąż, żona, matka... Przyjrzyjcie się tej sytuacji poprzez pryzmat Waszego serca. Tego, co czujecie w środku.

Teraz popatrzcie na ten krzyż, na którym wisi ktoś, kto cierpi, płacze... a do tego jest niewinny. Nie bójcie się płaczu, nie martwcie się, co powiedzą inni. Stańcie i zobaczcie w swoim sercu ten obraz, to wydarzenie. Co czujecie? Jak to przeżywać? Jesteście w stanie to wytrzymać do końca?

Pod krzyżem Jego stała Matka.

Widziała, jak Go bili – była świadkiem biczowania. Odczuwała na całym ciele i w duszy każde uderzenie, zranienie, zakrwawienie swojego Syna. Dała radę, wytrwała. Sił dodawał Jej sam Bóg; bez Jego pomocy, bez zawierzenia Jemu całkowicie w wieku 16 lat, nie podołałaby.

Wczujcie się w to. Otwórzcie się na to przeżycie.

Teraz nie ma już szacunku dla krzyża.

Dlaczego? Jaka jest tego przyczyna?

Ja myślę, że winą jest brak świadomości, po co tak naprawdę umarł Jezus. Oddał życie za nas – za ludzi, którzy pluli na Niego. Za wszystkich tych, którzy rzucali w Niego obelgami. Za żołnierzy sprawiających Mu ból w trakcie biczowania i drogi na Golgotę. Za niedowiarków, którzy widzieli, jak czynił cuda, ale i tak nie uwierzyli w Niego. Za faryzeuszów, za ich pychę i wiarę na pokaz. Za cudzołożników, złodziei, zabójców, plotkarzy, za kłótnie w rodzinie, za rozwody, za słabości tego świata. Za każdego z nas z osobna.

Ten krzyż jest dla każdego. Dla każdego krzyż ma inne znaczenie i wartość.

On chce do nas przemawiać. Chrystus mówił: „Kto chce pójść za mną, niech weźmie Swój Krzyż i niech mnie naśladowuje. Bo kto zachowa swoje życie tu na ziemi, straci je, a kto straci swoje życie z Mego powodu, znajdzie je”. Czy jesteś gotów wziąć, podnieść swój krzyż? Czy zdajesz sobie sprawę z wagi tego krzyża? Czy pojmujesz jego rzeczywistą wartość?

Już wiesz, czym jest krzyż? Czy dotarło to do Ciebie?

Wiele jest myśli, mnóstwo krąży mi ich po głowie. Jedno mnie zabolowało, dotknęło mojego serca i moją wrażliwość. Łatwo jest się pogubić, pójść w złe miejsce, znaleźć się tam,

gdzie nigdy nie chcielibyśmy się znaleźć. Tyle ludzi, tyle serca, tyle dusz – a tak mało prawdy. Gdzież ona jest? Dokąd poszła? Zamknęliśmy ją. Schowaliśmy ją tak głęboko, że sami nie wiemy, gdzie ją znaleźć. Jak odkopać? Jak wypuścić i dać swobodę w działaniu?

Osoba, która jest w stanie pomóc, to Chrystus, Syn Boga Żywego. On żyje i mieszka w każdym z nas. Puka do naszych drzwi i serca. Każdego zwyczajnego dnia jest na ulicy, w szkole, w pracy, na boisku, w kościele i w wielu innych miejscach. Objawia się w każdym z nas. A czy Wy jesteście w stanie dopuścić Go do głosu? Dać Mu szansę, aby zdziałał w nas, w naszym wnętrzu i świadomości, cuda? Siedzi, czeka i gdy przyjdzie moment, mówi do nas cichym, spokojnym, przepełnionym dobrocią głosem. Powtarza: „Kocham Cię”.

Ile razy upadniesz, ile razy powiesz: „Nie dam rady”, On powie: „Kocham Cię”.

W tym nie ma pustki. W tych słowach jest sens. Jest zawarta prawdziwa i nieskończona miłość! Nie jest w stanie człowiek się jej w pełni nauczyć, a co dopiero zrozumieć. Miłość Jego objawia się w największym poświęceniu, w akcie miłosierdzia i cierpienia. Tych rzeczy boimy się najbardziej. Uciekamy od nich jak najdalej. Szukamy uciech, zabicia czasu i szczęścia w przyziemnych rzeczach tego świata.

Te dwa słowa dają do myślenia. Przysparzają w naszych głowach niepokój i lęk. Uciekamy od nich jak najdalej. Nie dajemy szansy. Nie dopuszczamy do siebie prawdziwej, nieodgadniętej, niepojętej miłości. Miłością nazywamy duet fizyczny, stosunek seksualny. Doprowadzamy nasze myślenie na temat miłości do niskości. Wkładamy i szufladkujemy tę wielkość, to ważne uczucie, do szarości, do przeciętności, do miejsca zwyczajnego.

Pytam: po co? Dlaczego? Czemu zamieniamy coś pięknego, coś najcenniejszego, w nic niewarte, małostkowe przeżycie, które traci swoją wartość w bardzo szybkim tempie? Czy miłość będzie traktowana poważnie? Czy podejmiemy trud walki ze stereotypami? Czy przeciwstawimy się umniejszaniu tego uczucia, tego poświęcenia?

Ja wiem, dowiedziałem się i będę zdobywał dalej wiedzę i doskonalił się. Człowiek powinien uczyć się miłości całe życie. Czy miłość to nie jest przypadkiem wtedy, kiedy człowiek oddaje życie za swojego bliźniego? Kiedy przebacza w pełni świadomości zadanego mu przed laty bólu i z pokojem w sercu, i cichością, wyrzuca całą gorycz?

Kiedy podamy pomocną dłoń drugiej osobie. Damy jej jeść. Powiemy jedno, tylko jedno, ale jakże istotne słowo. Kiedy uśmiechem postawimy kogoś na nogi, albo rozbawimy „smutasa”. Kiedy pobędziemy z osobą, która potrzebuje naszej obecności i wsparcia. Kiedy wyrzekamy się swojej kariery, pieniędzy, żeby zająć się ratowaniem naszego małżeństwa lub przyjaźni. Kiedy damy kawałek chleba, aby bezdomny się nasycił. Kiedy doceniamy czyjeś starania, pomimo tego, że tej osobie znowu nie wyszło, ponownie upadła. Dużo można by było wymieniać... Łatwo jest powiedzieć „Kocham Cię”, ale czy umiesz pokazać w życiu i w pełni dowartościować te słowa swoimi czynami i postępowaniem?

Bóg jest miłością, nie ma większej miłości. Nie ma nikogo więcej, kto by tak kochał. Co boli najbardziej? Słowa przykre i obrażające, wyrzekające się kogoś z ust osoby, którą kochamy? Czy słowa te wypowiedziane z ust osoby, której nie znamy i nie lubimy? Logiczne jest, że bardziej boją, trafiają do naszego wnętrza przykre słowa wypowiedziane przez ukochaną osobę. A Bóg ciągle słyszy: pretensje, narzekanie, wyzwiska, bluźnierstwa, znieważanie, krytykę, żale i wiele, wiele innych rzeczy... I tak dalej KOCHA. I tak nigdy nas nie zostawi. Szatan nie mógł tego zrozumieć. Nie mógł sprostać tej wielkiej mądrości i miłości, jaka objawia się w BOGU.

Damian Majcher